

Ten neurotyczny Bliski Wschód
Autor tekstu: **Victor Davis Hanson**

Powiedzmy sobie szczerze: w dzisiejszym świecie wiele uciążliwych sytuacji wydarza się za sprawą Bliskiego Wschodu.

Między innymi każdego roku miliony pasażerów zmuszonych jest zdejmować paski i buty na lotnisku. A wszystko za sprawą saudyjskiego multimilionera, Osamy bin Ladena oraz jego niezrównoważonej bandy religijnych ekstremistów, którzy zaczęli wbijać w budynki samoloty i mordować tysiące ludzi.

Olimpiada w 1976 r. stała się obozem warownym nie dlatego, że zimnowojenni Sowieci napadli na Montreal, czy że Chiny zagrażały Australii, ale z powodu palestyńskich terrorystów masakrujących w Monachium Izraelczyków. Ustanowiło to precedens, że międzynarodowe areny są idealnymi okazjami do politycznego mordu .

Kukurydziany czy pszenne kartele nie istnieją. Brak również monopolu na telefony komórkowe. Ceny węgla nie są kontrolowane przez światowych kombinatorów. Jednak OPEC wciąż reguluje wydobycie ropy na Bliskim Wschodzie i zapewnia jej wysokie ceny — głównie na rzecz szejków z Zatoki Perskiej oraz przedstawicieli autorytarnych rządów.

Katolicy nie zajmują się zabijaniem reżyserów czy artystów, którzy z lekceważeniem ukazują postać Jezusa Chrystusa. Rozwścieczony tłum Żydów nie morduje rysowników wyśmiewających Torę. Buddyści nie wzywają do stworzenia globalnych ustaw o bluźnierstwie. Jednak radykalni muzułmanie, głównie na Bliskim Wschodzie, ostrzegają świat, że islam nie może być przedstawiany karykaturalnie, bo w przeciwnym razie...

Świat ma obsesję na punkcie konfliktu palestyńsko-izraelskiego właśnie z powodu przewrażliwionego Bliskiego Wschodu. Problemem nie jest tak naprawdę kwestia podziału stolicy [Jerozolimy], bo wtedy temat Nikozji byłby codziennie poruszany w wiadomościach. Również nie jest nim to, że w następstwie wojen z 1948 i 1967 roku główne stolice arabskie zostały „oczyszczone” z ponad 500 tysięcy Żydów. Nikogo nie obchodzi, dokąd oni poszli lub jak im się wiodło w następnych dziesięcioleciach. Czy naprawdę światowym zmartwieniem są okupowane terytoria? Wątpię. Czy istnieją specjaliści wysłannicy na Falklandy i czy wyspiarze otrzymują międzynarodową pomoc? Czy ONZ poświęci obrady Wyspom Kurylem? Czy Gdańsk zasłuży na konferencję na szczycie? Powtarza nam się do znudzenia, że mniejszości arabskie w Izraelu cierpią, ale czy ignorowane koptyjskie mniejszości w Egipcie mają podobne zabezpieczenia i swobody?

Tak różny od innych regionów jest bogaty w ropę Bliski Wschód. Nie spodziewamy się powstania w Kairze drugiego Caltechu (Kalifornijski Instytut Technologiczny), jednak już Bombaj czy Pekin wydają się możliwą perspektywą. Nie zakładamy również, że lekarstwo na raka prostaty może kiedykolwiek wyłonić się z Trypolisu, ale z Tel Awiwu — bardzo prawdopodobne. Świat raczej nie zostanie zalany przez tanie syryjskie produkty podobne do pochodzących z Korei Południowej, które sprawią, że nasze życie stanie się lepsze. Nie będzie arabskiej lub algierskiej wersji marki Kia. Szybkobieżne tokarki nie zostaną nagle eksportowane z Pakistanu, tak jak są z Niemiec. Prawie na pewno Libia nie wyśle archeologów do Stanów Zjednoczonych, aby pomogli zbadać wykopaliska rdzennych mieszkańców Ameryki.

Świat milcząco usprawiedliwia Bliski Wschód i zakłada, że zasady, które inni normalnie stosują, jak: uprzejmość, tolerancja, niestosowanie przemocy, na Bliskim Wschodzie po prostu nie działają. I być może tak właśnie jest! Pieniądze na Bliskim Wschodzie zarabia się dzięki wypompowywaniu ropy sposobami, które zostały odkryte i dopracowane przez ludzi spoza Arabii oraz (już coraz rzadziej) dzięki zaspokajaniu zachcianek turystów pragnących zobaczyć pozostałości tego, co zbudowały również inne cywilizacje, wieki temu. Niewielu cudzoziemców decyduje się spędzić tydzień w Egipcie, opalać na plażach Gazy, cieszyć się winami i serami w Libii, nurkować w wodach Syrii czy studiować inżynierię w Algierze. Jak wielu wybiera się na wycieczkę w góry Afganistanu albo zwiedzanie Persepolis czy chwilę relaksu w Pakistanie?

Świat zakłada też pewnego rodzaju pasożytnictwo bliskowschodnie. Każdego dnia miliony przedstawicieli tej nacji korzysta z telefonów komórkowych, internetu, przyjmuje antybiotyki, gra w RPG i gry wideo — nie stworzyli tych produktów, bazują na nich, a mimo to gardzą tymi, którzy je

wynaleźli.

Oczywiście, zakłada również asymetrię. Można się spodziewać aresztowania w Rijadzie za posiadanie Biblii w bagażu, natomiast Koran w torbie na ramieniu nie wzbudza najmniejszego zainteresowania na lotnisku w Toronto. Egipski imigrant w San Francisco, czy Pakistańczyk, który przeniósł się do Londynu, oczekują, że będą mogli urządzać demonstracje przeciwko swobodnym zasadom swoich gospodarzy, jednak człowiek Zachodu protestujący na ulicach Karaczi lub Gazy przeciwko życiu według prawa *szariatu* miałby zagwarantowany wyrok śmierci.



Islamski totalitaryzm w europie — islamistyczna demonstracja

Jak to się stało, że ten skrajny nonsens w ogóle zaistniał? Pierwszym wytłumaczeniem jest tchórzliwość świata. Zasady czy gusta nie decydują o tym, że można robić filmy wyśmiewające Jezusa, ale Mahometa już nie. Decyduje o tym strach.

Interesowność też wyjaśnia bardzo wiele. I nie chodzi o to, że prawie połowa światowej ropy pochodzi z Bliskiego Wschodu, lecz że płacone za nią pieniądze przynoszą możliwość czerpania zysków z jej przetwarzania. Amerykańskie uczelnie, które relegują studentów za niewłaściwe wypowiedzi, nie mają żadnego problemu z tym, że ich filie na Bliskim Wschodzie tolerują antysemityzm i nietolerancję — dopóki studenci płacą 60 tysięcy dolarów rocznego czesnego.

Nikczemność obecnych czasów również ma w tym swój udział. Zachód się zmienił od czasów II wojny światowej. Wtedy nie był taki nieśmiały w kwestii obrony swoich wartości, wierzył w przyszłość demokracji oraz wolny rynek, uznając je za symbole wolności i bezpieczeństwa dla setek milionów ludzi. Dzisiejszy utopijny pacyfizm, wielokulturowość, relatywizm moralny, wynikają ze zwątpienia i z obawy przed schyłkiem. I to akurat wtedy, kiedy radykalny islam jest bardziej pewny siebie niż kiedykolwiek wcześniej.

Paradoksem nie jest to, że zamożni ludzie w Londynie, Paryżu czy Waszyngtonie nie wierzą w siebie, podczas gdy biedacy w Kairze i Teheranie to pewni własnej siły fanatycy. Paradoksem jest pojawienie się na czującym do siebie odrazę Zachodzie chorego szacunku dla tych, którzy tak zawzięcie wymierzają „własną” sprawiedliwość. Widać to było jak na dłoni w wywiadzie Piersa Morgana z CNN z Mahmudem Ahmadineżadem. Im więcej antysemickich, antyzachodnich, pełnych homofobii i nienawiści słów wyrzucał z siebie ten drugi, tym bardziej zahipnotyzowany ich pewnością był liberalny Morgan. Łagodny konserwatyzm Sarah Palin zapewne go tak bardzo nie urzekła.

I wreszcie, co tłumaczy bliskowschodni neurotyzm? Być może poczucie zbiorowej niższości tamtejszych obywateli, poczucie, że życie jest pasmem nieszczęść, a odpowiedzialni za nie nie są oni sami, lecz ludzie Zachodu. Arabscy świeccy intelektualiści czasem wyznają z irytacją, że rozbić plemienne zamiast merytokracji, etatyzm zamiast wolnych rynków, autorytaryzm w miejsce konsensusu, fundamentalizm zamiast tolerancji, cenzura zamiast przejrzystości oraz apartheid płci w miejsce równości — te wszystkie czynniki sprawiają, że Bliski Wschód ma zagwarantowane ubóstwo i przemoc.

Nadeszła ostatnia runda radykalnego islamu, podobnie jak było to z nazizmem w latach 1930, komunizmem w 1940, baasizmem i panarabizmem w 1960. Jeśli poniesie porażkę, to [islam] nie będzie szukać winy w sobie, lecz oskarżać zacznie innych: Żydów, zachodnie demokracje i zachodnich kapitalistów, nie-Arabów i heretyków, a przede wszystkim potężnych Amerykanów.

Zachodni wstręt do siebie samego jest tam rozumiany jako przyznanie się do winy. Radykalny islam tłumaczy Bliskiemu Wschodowi, że to brak pobożności spowodował, iż jego wielka cywilizacja musi się klaniać w pas niewiernym z dekadentckiego Zachodu. Zapewnia, że im więcej ludzie zapamiętają z Koranu, tym mniej mocy ma nad nimi Zachód, a im częściej używają uwielbianych iPhone'ów, tym bardziej są zdemoralizowani.

Jak można temu zaradzić? Można spróbować leczenia psychiatrycznego i powoli sprowadzać pacjenta z powrotem do rzeczywistości. W przypadku Bliskiego Wschodu oznaczałoby to długotrwałą i stanowczą obronę wartości wolności słowa, tolerancji i konstytucji. Nie ulegając zastraszaniu czy

odwoływaniu się do relatywizmu wielokulturowego. Z bardziej praktycznego punktu widzenia, USA musi w pełni rozwinąć wszystkie swoje zasoby energii — węgla, energii jądrowej, gazu ziemnego, ropy naftowej oraz paliw alternatywnych. To spowoduje znaczne zmniejszenie strategiczne Bliskiego Wschodu w polityce zagranicznej. Bądźmy szczerzy: amerykańscy zieloni fanatycy sprzeciwiający się prawie każdemu wydobyciu z nowo odnalezionych złóż gazu przyczyniają się tylko do wzrostu zysków i wpływów Bliskiego Wschodu.

Krótko mówiąc, zasada wzajemności byłaby mądrym rozwiązaniem. Jeśli nadal będzie okazywana agresja i przemoc względem amerykańskiego personelu, możemy stopniowo ograniczać pomoc zagraniczną. Możemy doradzać Amerykanom, żeby nie odwiedzali Egiptu i Libii, wstrzymać wizy dla studentów z krajów Bliskiego Wschodu, które nie chronią Amerykanów, a wręcz przyczyniają się do terroryzmu. Ściągnąć stamtąd naszych ambasadorów i wydalić bliskowschodnich z USA.

Wznowienie pracy naszej ambasady w Damaszku i nazwanie Bashara Assada „reformatorem” nie poprawiło stosunków z Syrią i nie załagodziło syryjskiego ekstremizmu. Ograniczenie środków bezpieczeństwa w Libii nie ocaliło życia naszemu ambasadorowi. Dwa miliardy dolarów pomocy dla Egiptu nie poruszyło tamtejszych serc i umysłów. Palestyńczycy nie lubią nas, pomimo że rokrocznie dostają od nas miliony dolarów pomocy.

Obecność pana Morsiego na kampusie uniwersyteckim w Kalifornii nie zapewniła nam jego dobrej woli na przyszłość, tak jak dzięki niegdysiejszej wycieczce Sajjida Qutba na nasz koszt przez całą Amerykę nie zyskaliśmy sympatii Bractwa Muzułmańskiego.

Naprawdę nie rozumiem, w jaki sposób przyjęcie do pracy egipskiej dziennikarki Mony Eltahawy i oddanie jej czasu antenowego w CNN i MSNBC wzbogaciło Stany Zjednoczone o dogłębne zrozumienie Egiptu. Na pewno nie przekonuje mnie, gdy ta pani używa farby w spreju, żeby zamazać plakaty, które ona osobiście uważa za nie do przyjęcia.

Reasumując, Zachód powinien po prostu powiedzieć: „Nie”.

Źródło: [Tekst oryginalny](http://www.nationalreview.com/articles/328978/neurotic-mi-dle-east-victor-davis-hanson?p_g=1) (http://www.nationalreview.com/articles/328978/neurotic-mi-dle-east-victor-davis-hanson?p_g=1)

National Review, 26 października 2012 Polskie tłumaczenie opublikowane równolegle w portalu [Euroislam](http://www.euroislam.pl/) (<http://www.euroislam.pl/>) i w Racjonalistcie

Victor Davis Hanson

Naukowiec w Hoover Institution, think-tanku na Uniwersytecie Stanforda, zajmującego się badaniem polityki wewnętrznej USA i spraw międzynarodowych.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8461) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8461>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną

własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl